

Dr Al Fuhr, Kaznodziei, sesja 5

© 2024 Al Fuhr i Ted Hildebrandt

Jedną z kwestii, z której najbardziej znany jest Kaznodziei, jest zaabsorbowanie Koheleta śmiercią. I ten motyw nieuchronności śmierci, który znajdujemy w Księdze Kaznodziei, rzeczywiście ukazuje w niej raczej ponury obraz.

Zauważyliśmy, że ten motyw powraca wielokrotnie. I jak wspomniałem, wydaje się, że Koheleta interesuje śmierć i jej nieuchronność. I wydaje się, że z horyzontalnej perspektywy, z której wyrusza w tę podróż, aby znaleźć rozwiązanie dylematu upadku życia, nie ma zbyt wiele nadziei.

I od samego początku, kiedy ludzkość upadła w 3 rozdziale Księgi Rodzaju, dowiadujemy się, że śmierć jest rzeczywiście karą za ten upadek. I tak staje się czymś, co przenika całą egzystencję ludzkości. Innymi słowy, wiemy, że od chwili narodzin jesteśmy na ścieżce, trajektorii prowadzącej do grobu.

I gdy Kohelet rozmyśla nad ulotnością przemijającej egzystencji życia, zmierzając ku grobowi, nie może przeboleć faktu, że niezależnie od tego, czy ktoś jest mądry, czy jest bogaty, czy jest głupcem, czy kusi los, czy nie, cała ludzkość zmierza w tym samym kierunku, do wspólnego grobu. W Starym Testamencie teologia śmierci i życia pozagrobowego jest raczej niejednoznaczna. Wydaje się, że święci Starego Testamentu niewiele wiedzą o istnieniu człowieka po śmierci.

Jednak w całym Starym Testamencie można znaleźć odniesienia do śmierci jako czegoś, czego należy się obawiać i na którą z pewnością nie można się doczekać. Mądrość ma zamiar próbować oddalić i odsunąć moment śmierci, aby wydłużyć lata życia. I tak w Starym Testamencie rzeczywiście znajdujemy przebłyski dotyczące teologii śmierci, a być może nawet życia pozagrobowego.

Ale tego rodzaju rzeczy nie zostaną w pełni ujawnione, dopóki nie dotrzemy do Nowego Testamentu, szczególnie w odniesieniu do eschatologicznej egzystencji jednostki, ludzkości po grobie. W Księdze Kaznodziei kilka razy można znaleźć słowo określające grób lub królestwo życia pozagrobowego w Starym Testamencie – szeol. Słowo szeol występuje w Starym Testamencie około 65 razy.

W Księdze Kaznodziei miejsce, w którym zawsze myślę o słowie szeol, znajduje się w 6. z 7. rozdziału Joy Life Refrains w 9. rozdziale Księgi Kaznodziei. W rozdziale 9. wersety 7. Księgi Kaznodziei czytamy: Idź, jedz z radością i pij swoje wino z radosnym sercem, bo teraz Bóg sprzyja temu, co czynicie. Innymi słowy, Kohelet jest w pełni świadomy tego, że terażniejszość jest czasem życia, ponieważ wszyscy zmierzamy do tego miejsca, do grobu, gdzie nie ma możliwości zrobienia tego, co w terażniejszości

jesteśmy zdolni bycia w stanie podjąć się i wykonać. Zawsze ubierajcie się na biało i zawsze namaszczaćcie swą głowę olejkami.

Ciesz się życiem ze swoją żoną, którą kochasz, przez wszystkie dni tego piekła. Sugerowałbym, że w tym kontekście prawdopodobnie podkreśla się ulotność, ale inne rodziny znaczeń stojące za pieknością wydają się nie być tutaj zbyt odległe. Całe to przeklęte życie, które Bóg dał ci pod słońcem, wszystkie twoje przeklęte dni.

Bo taki jest wasz los w życiu i w waszej ciężkiej pracy, i w waszym amalu pod słońcem. Cokolwiek twoja ręka znajdzie do zrobienia, rób to ze wszystkich sił. Albowiem w Szeolu NIV tłumaczy to, gdyż w grobie, do którego idziesz, nie ma ani pracy, ani planowania, ani wiedzy, ani mądrości.

Mądrość można praktykować tu i teraz, ale w życiu pozagrobowym nie ma możliwości praktykowania takiej mądrości. Zatem dzisiejsza mądrość musi zostać wdrożona, aby zapewnić przewagę w tym życiu. Mądrość nie jest w stanie rozwiązać dylematu upadku i towarzyszącej mu nieuchronności śmierci.

W Starym Testamencie hebrajskie słowo Szeol jest zwykle tłumaczone jako grób, ale zdaje się wskazywać na coś więcej niż tylko sześć stóp pod ziemią. Szeol zdaje się odnosić do miejsca ponurego, miejsca, którego należy unikać. Sugerowałbym, że niekoniecznie odnosi się to do piekła, ponieważ KJV około 30 razy faktycznie tłumaczy słowo Szeol w Starym Testamencie.

Sugerowałbym, że niekoniecznie jest to miejsce czynnej kary i sądu, ale wydaje się, że w Starym Testamencie jest to miejsce, którego należy unikać. I z całą pewnością w Księdze Kaznodziei śmierć nie jest czymś, co się chwali i wychwala. To nie jest pomysł, że święci Boży będą czczeni po powrocie do domu, jak często chcielibyśmy myśleć na pogrzebie.

Śmierć jest czymś, co jest częścią Bożego sądu nad upadłym światem i upadłą egzystencją, której wszyscy doświadczamy. To naturalne, ale mimo to należy je odłożyć, jeśli to w ogóle możliwe. Zatem mądrość stara się unikać przedwczesnej śmierci i wydłużać lata życia.

Jednak problem Koheleta polega na tym, że nawet jeśli mądry człowiek zrobi wszystko, co podpowiada mu mądrość i zrobi to w odpowiednim czasie, to jednak nie ma on możliwości ostatecznego kontrolowania dnia swojej śmierci. A nawet gdyby był w stanie to zrobić, nie jest tak, że dzięki swojej mądrości mógłby odebrać to, co w końcu ma nastąpić. Innymi słowy, wydaje się, że w Księdze Kaznodziei nie ma języka o zmartwychwstaniu, widzianego z horyzontalnej perspektywy pod słońcem.

Kohelet zauważa, że mędrzec, król, bogacz, miliarderzy jego czasów, wszyscy idą z prochu w proch w to samo miejsce, co zwierzęta. Dlatego też powoduje to niepokój u

naszego mądrego człowieka Koheleta, ponieważ zdaje sobie on sprawę, że poprzez zastosowanie mądrości nie jest w stanie rozwiązać nieuchronności śmierci. Może nawet nie będzie w stanie odsunąć daty czyjejś śmierci.

Śmierć jest czymś, co spotyka każdego człowieka, bez względu na jego zdolności i pozycję życiową. Zatem status i osiągnięcia życiowe wydają się nie mieć wpływu na nieuniknioną śmierć, która ma nastąpić. W kilku wersetach odzwierciedlających ten sposób myślenia w Księdze Kaznodziei, rozdział 2 i werset 14, mądry człowiek ma oczy w głowie, podczas gdy głupiec chodzi w ciemności.

Ale zdałem sobie sprawę, że ten sam los spotyka ich obu. Wtedy pomyślałem w głębi serca, że i mnie dosięgnie los głupca. Co zatem zyskam będąc mądrym? Wygląda na to, że Kohelet zdaje sobie sprawę, że w obliczu nieuchronności zbliżającej się śmierci nie ma ostatecznego osiągnięcia, które mądrość mogłaby wyłożyć na stół.

Powiedziałam w głębi serca, że to też jest ciężkie. Bo mądry człowiek taki jak głupiec nie będzie długo pamiętany, nie będzie trwałego dziedzictwa. W nadchodzących dniach obaj zostaną zapomniani.

Podobnie jak głupiec, tak i mądry człowiek musi umrzeć. Cała ludzkość zmierza tą samą trajektorią w stronę grobu. W rozdziale 3 i wersetach od 19 do 22 Kohelet wyraża mniej więcej to samo.

Twierdzi, że los człowieka jest podobny do losu zwierząt. Obu czeka ten sam los. Nie oznacza to jednak, że w myśleniu i teologii Koheleta został on w jakiś sposób wprowadzony w błąd, myśląc, że nie ma pośmiertnej egzystencji ani świadomości.

Ponownie pomyślmy o kontekście teologicznym Księgi Kaznodziei. Obserwuje wszystko z perspektywy pod słońcem. Niekoniecznie głosi, tak mówi Pan, w sensie objawicielskim.

Ponadto w okresie Koheleta w historii objawień Bożych nie mamy do czynienia z pełnym objawieniem ludzkości prawdy poprzez pisma święte. Zatem Kohelet niekoniecznie jest wtajemniczony we wszystko, w co my moglibyśmy być wtajemniczeni, czytając Nowy Testament. Prawdę mówiąc, sugerowałbym ci (zajmiemy się tym później), aby Kohelet posunął się dalej, jeśli chodzi o teologię śmierci w zaświatach.

Wydaje się, że w Księdze Kaznodziei znajduje się więcej wskazówek dotyczących oczekiwania na jakiś sąd po śmierci niż gdziekolwiek indziej w Starym Testamencie. Chociaż Księga Kaznodziei nie sugeruje, że nastąpi zmartwychwstanie, nowe niebiosa i nowa ziemia, istnienie nieba kontra piekło czy coś w tym stylu, interesujące jest, że Księga Kaznodziei rzeczywiście wydaje się wyjść poza obecną egzystencję jako czas sądu i rozliczenia. I dlatego jest to coś wartego odnotowania.

W każdym razie, wracając do tekstu rozdziału 3, los człowieka jest podobny do losu zwierząt, innymi słowy, z prochu w proch. W tym sensie są tacy sami. O obu czeka ten sam los.

Gdy jeden umiera, umiera drugi. Zatem nawet coś tak głupiego jak zwierzę, które nie potrafi zastosować mądrości w życiu, wszyscy zmierzamy do tego samego miejsca, o czym on mówi. Wszyscy mają ten sam oddech.

W tym sensie człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzętami. Wszystko jest na poziomie. Wszyscy idą na to samo miejsce, wszyscy powstają z prochu i wszyscy w proch wracają.

W rozdziale 5 w wersecie 10 Kohelet stwierdza: Kto kocha pieniądze, nigdy nie ma ich dość. Kto kocha bogactwo, nigdy nie jest zadowolony ze swoich dochodów. Jak prawdziwe jest to? To też jest hevel.

Chciwość i ekscesy związane ze zdobywaniem masy skarbów w świecie, w którym ostatecznie wszystko jest ulotne i nie można niczego ze sobą zabrać, jest to uważane za piekło. Wraz ze wzrostem towarów rosną także ci, którzy je konsumują. Jak prawdziwe jest to? A jaką korzyść przynoszą właścicielowi, poza możliwością rozkoszowania się nimi? Kohelet zastanawia się nad absurdem gromadzenia rzeczy po prostu po to, żeby je obejrzeć.

Nasuwa mi to myśl o jednym z moich bliskich. Na starość zwykł przeglądać wyciągi bankowe. Dla niego było to pewne poczucie bezpieczeństwa.

Ale nawet jak mówiły mu jego dzieci, wiesz, tato, nie będziesz żył wiecznie. Powinieneś wydać część tych zasobów. I po prostu cieszył się, że co miesiąc przeglądał wyciągi bankowe, kiedy do niego przychodziły.

I po co gromadził te wszystkie rzeczy? Za nic. Nie mógł nic ze sobą zabrać. Słodki jest sen robotnika, niezależnie od tego, czy je mało, czy dużo, lecz dostatek bogatego nie pozwala mu spać.

Widziałem straszliwe zło, więc jest to negatywna ocena pod słońcem, bogactwo zgromadzone na szkodę jego właściciela lub bogactwo utracone w wyniku jakiegoś nieszczęścia. Myślę, że Kohelet powiedziałby, że te rzeczy są zajebiste. Żeby jak urodzi syna, nic mu nie zostanie.

Zatem nawet jeśli nie będzie w stanie przekazać trwałego dziedzictwa, nie może nawet dać spadku. Nagi mężczyzna wychodzi z łona matki, przywodzi nam na myśl Hioba, a gdy przychodzi, tak i odchodzi. Ze swojej pracy nie bierze niczego, co mógłby unieść w rękę.

Zasadniczo, mówi Kohelet, człowiek mądry, człowiek bogaty, ten, który gromadzi i gromadzi wielkie skarby, ten, który osiąga wielkie rzeczy, ostatecznie nie może zabrać tego wszystkiego ze sobą do grobu. W rozdziale 9 i wersecie 2 Kohelet kontynuuje ten sposób myślenia, wszyscy mają wspólne przeznaczenie. Sprawiedliwi i niegodziwi, dobrzy i źli, czysti i nieczysti, ci, którzy składają ofiary i ci, którzy tego nie robią.

Jak z dobrym człowiekiem, tak też jest z grzesznikiem. Podobnie jak z tymi, którzy przysięgają, tak jest z tymi, którzy się boją je złożyć. To jest zło wszystkiego, co dzieje się pod słońcem.

Znowu wielki niepokój z powodu tych obserwacji. Wszystkich dosięga ten sam los. To jest śmierć, wspólny grób.

Co więcej, serca ludzi są pełne zła i szaleństwo jest w ich sercach za życia. Dążą, pragną osiągnąć coś, czego ostatecznie nie mogą zabrać ze sobą do grobu, a potem przyłączają się do umarłych. Każdy, kto jest wśród żywych, ma nadzieję.

Kohelet zdecydowanie ma teologię obecnych możliwości i mądrość stosowania się do teraźniejszości. Wciąż mamy nadzieję, żyjąc. Nawet żywy pies jest w lepszej sytuacji niż martwy lew.

Ponownie Kohelet nie komentuje tutaj nagród, jakich można by się spodziewać po promieniu nasienia sądu z rozdziału 5 i wersetu 12 2 Listu do Koryntian. Ponownie, to nie leży w zakresie jego myślenia. Myśli z perspektywy pod słońcem, a nie z powodu odstępstwa lub w jakiś sposób przeciwnego Bogu.

To po prostu ograniczona perspektywa, którą mądry człowiek stosuje w swoich obserwacjach na tym świecie. Bo żywi wiedzą, że umrą, ale umarli nic nie wiedzą. Nie mają przyszłej nagrody i nawet pamięć o nich zostaje zapomniana.

Jeszcze raz, żeby wszystko było bardzo jasne, nie sądzę, że tutaj Kaznodziei ani Kohelet, nasz mędrzec, sugerują tutaj jakąś formę anihilacjonizmu po śmierci. Wiem, że na przykład Świadkowie Jehowy często sprawdzają tutaj tekst z 3 rozdziału Kaznodziei oraz z 9 rozdziału i wersetu 5 Księgi Kaznodziei, sugerując, że Księga Kaznodziei naucza anihilacjonizmu. Pamiętam, jak pewnego razu rozmawiałem z przedstawicielem Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego Strażnica ze Świadkami Jehowy.

Zaprowadziłem grupę uczniów na konkretny spektakl wystawiany w Sali Królestwa, żeby mogli zobaczyć, co Świadkowie Jehowy robią w tym konkretnym miejscu. Miałem okazję porozmawiać z przedstawicielem Strażnicy z Brooklynu w stanie Nowy

Jork. Był jednym z głównych osobistości, jeśli można tak powiedzieć, w Towarzystwie Biblijnym i Traktatowym Strażnica.

Pamiętam, że odbyliśmy tę rozmowę na temat Kaznodziei i niektórych stwierdzeń dotyczących śmierci. Kiedy zapytałem tego pana o to, czego miała uczyć reszta Księgi Kaznodziei oraz o perspektywę Koheleta przedstawioną w jego linii argumentacji oraz o jego ograniczonej perspektywie, a nie znowu o perspektywie odstępstwa, ten pan tak naprawdę nie wiedział nic o tym, co mówi Księga Kaznodziei ani co było to nauczanie lub perspektywa, przez którą Kohelet obserwował te rzeczy, soczewka, przez którą je obserwował, lub jego podróż, jego poszukiwanie Yitrona w świecie Hebel. Po prostu traktował te rzeczy jako dowody na to, że po życiu nie będzie żadnego świadomego istnienia.

Powtórzę jeszcze raz: nie sądzę, żeby to właśnie miał na myśli Kaznodziei. Mówi po prostu, że obserwując rzeczy pod słońcem, widzę, że dobrze jest żyć, źle jest być w grobie, a mądrość nie może zabrać ze sobą niczego. W rzeczywistości mądrość nie jest w stanie nawet powstrzymać nieuchronności śmierci.

Tak jak pies umrze, tak i ty umrzesz. Nie ma w tym nic więcej niż sposób myślenia Koheleta. Poza ideą, że wszyscy umierają niezależnie od swoich zdolności i statusu życiowego, drugą koncepcją, którą znajdujemy w rozważaniach na temat nieuchronności śmierci, jest to, że czas śmierci jest ostatecznie ustalany przez Boga.

Powtórzę raz jeszcze: mądry człowiek nie może ułożyć planu i faktycznie zrealizować tego planu, wyznaczając datę własnej śmierci, oczywiście w bardziej dochodowym i korzystnym okresie. Biorąc pod uwagę przegląd wersetów, które wydają się sugerować to samo, w rozdziale 3 i wersecie 2 Księgi Kaznodziei, jeśli jest jakikolwiek punkt w wierszu dotyczącym czasu, w którym wydaje się, że mamy do czynienia z Bożym determinizmem, prawdopodobnie będzie to para binarna pomiędzy czasem narodzin i czasem śmierci. W rozdziale 7 i wersetach od 14 do 18 znajdujemy również, że koncepcja człowieka, który nie jest w stanie kontrolować czasu swojej śmierci, jest głównym tematem przewodnim.

Kiedy czasy są dobre, bądź szczęśliwy, ale kiedy są złe, zastanów się. Bóg stworzył jedno i drugie, dlatego człowiek nie może odkryć niczego na temat swojej przyszłości. A później napomnienie, żeby nie zachowywać się jak głupiec, nie być zbyt niegodziwym, kuszając los.

Innymi słowy, Bóg w końcu w pewnym momencie postawi cię przed sądem. Po co umierać przed czasem? Bóg może cię ukarać za grzechy, które popełniasz. W rozdziale 8, wersecie 7 znajdujemy bardzo jasne stwierdzenie o niezdolności człowieka do skutecznego dyktowania czasu własnej śmierci.

W wersecie 7 jest napisane: Skoro nikt nie zna przyszłości, któż może mu powiedzieć, co ma nadejść? Nikt nie ma władzy nad wiatrem, który by go powstrzymał, tak też nikt nie ma władzy nad dniem swojej śmierci. Bardzo jasne stwierdzenie o niezdolności człowieka, a nawet mądrości, do dyktowania czasu własnej śmierci. W rozdziale 8, wersetach 12 i 13 znajdujemy tę samą rzecz.

Chociaż niegodziwy człowiek popełnia sto razy, nadal żyje długo. Wiem, że będzie lepiej dla bogobojnego człowieka, który okazuje cześć Bogu. Ponieważ jednak bezbożni nie boją się Boga, nie będzie im dobrze i dni ich nie będą już dłuższe jak cień.

Stwierdzono tam pewną pewność, ale ostatecznie to Bóg sprawuje kontrolę nad wydawaniem wyroku. A potem w rozdziale 9 oraz wersetach 11 i 12 widziałem coś jeszcze pod słońcem. Nie dla szybkich są wyścigi, ani walka dla silnych, ani pożywienie nie jest dla mądrych, ani bogactwo dla błyskotliwych, ani łaska dla uczonych, ale czas i przypadek przydarzają się im wszystkim.

Ponownie, ostatecznie to suwerenność Boga dyktuje czas śmierci. Co więcej, nikt nie wie, kiedy nadejdzie jego godzina, co oznacza dzień jego śmierci. Jak ryby łapane są w okrutną sieć i jak ptaki w sidła, tak ludzie wpadają w pułapkę złych czasów, które niespodziewanie na nich spadają.

Możesz obudzić się pewnego ranka i zaplanować swoją rutynę. Możesz mieć wspaniałe plany nawet na konkretny dzień lub na określony okres swojego życia, ale z pewnością nie gwarantuje się, że ich wynik zostanie zrealizowany. Bez względu na to, jak mądrze planujesz i bez względu na to, na ile sposobów możesz planować nieprzewidziane sytuacje, Bóg ostatecznie ma na ciebie jednego.

To On jest w stanie określić dzień Twojej śmierci. Zatem z całą pewnością odnajdujemy w tych refleksjach niezdolność człowieka i suwerenność Boga. Dowiadujemy się również, że Księga Kaznodziei sugeruje, że śmierć może przeszkodzić jakości życia lub za pomocą której można go mierzyć.

Ponownie, dodanie to jest w pewnym sensie – nie sądzę, żeby Księga Kaznodziei była koniecznie przygnębiającą, cyniczną czy negatywną książką, ale można zauważyć, że niektóre z tych refleksji dodają Księdze Kaznodziei atmosferę negatywności. W rozdziale 4, wersetach 1-3, jedna z refleksji Koheleta, gdy obserwuje życie pod słońcem, brzmi: ponownie spojrziałem i zobaczyłem ucisk, który miał miejsce pod słońcem. Widziałem łzy uciśnionych, a oni nie mają pocieszyciela.

Władza była po stronie ich ciemiężycieli, a oni nie mieli pocieszyciela. W chorym świecie czasami widzimy wielkie niesprawiedliwości. Myślę o takich miejscach jak Korea Północna czy miejscach na dzisiejszym świecie, gdzie ucisk i korupcja są normą.

I wygląda na to, że doświadcza tego pokolenie za pokoleniem. Rodzą się w skorumpowanym społeczeństwie i umierają w skorumpowanym społeczeństwie i bardzo cierpią. I wydaje się, że Boga nie ma.

Czasami wydaje się, że Bóg nic z tym nie robi. Myślę o niektórych prorokach, o proroku Habakuku, który powiedział: Niesprawiedliwość, niesprawiedliwość i przemoc, czy nie widzisz tego, Boże? I w końcu Bóg odpowiada Habakukowi i mówi: Za twoich dni będę pracował i pracował, tak że nie uwierzysz, chociaż powiedziano ci, że będę działać ponad twoją najśmielszą wyobraźnię. Mam plan.

Jednak Kohelet niekoniecznie odbył tego rodzaju rozmowę z Bogiem, jaką widzimy u proroka Habakuka. Kohelet po prostu zauważa, że wydaje się, że w tym niebiańskim świecie zdarzają się niesprawiedliwości i panuje wielkie cierpienie, a Bóg nie wydaje się pocieszać. I to oczywiście wywołuje u Koheleta pewną irytację.

I oświadczam, że zmarli, którzy już umarli, są szczęśliwsi niż żywi, którzy jeszcze żyją. W pewnym sensie przypomina mi to Hioba z rozdziału 3, gdzie Hiob opłakuje dzień swoich narodzin. Mówi, że byłoby lepiej dla mnie, gdybym urodziła się martwym dzieckiem, niż cierpiała w taki sposób, w jaki cierpię.

W wersecie 3 Kohelet zdaje się powtarzać to samo: Lepszy jednak od obu jest ten, kto jeszcze nie był, kto nie widział zła, które się dzieje pod słońcem. Innymi słowy, Kohelet zdaje się przedstawiać sprawę w ten sposób, że twierdzi, że życie bez jakiejś formy radości, życie bez jakiejś formy satysfakcji nie jest sposobem na życie. Dlatego jako mądry człowiek stara się znaleźć i odkryć sposoby ekstrapolacji radości z życia w upadłym świecie.

Ale z pewnością powoduje to u mędrca znaczny niepokój, gdy widzi, że istnieją życia, w których wydaje się, że nie ma w nich radości, a jedynie cierpienie. I tak folia, według której mierzy się jakość życia. Dodając do tego, widzimy, że nieuchronność śmierci jest dość motywacją, jeśli wolisz, bodźcem do cieszenia się życiem.

W następnym wykładzie będziemy badać radość życia jako ważny motyw Księgi Kaznodziei. W całej książce siedmiokrotnie powtarzany jest refren „Ciesz się życiem”. Rozpoczyna się na początku książki w rozdziale 2 i rozciąga się pod koniec książki w rozdziale 11.

Zdecydowanie wydaje się to przenikać rozmowę Kaznodziei. Biorąc pod uwagę nieuchronność śmierci, okazuje się, że śmierć powinna motywować do obecnego doświadczenia. Innymi słowy, mądry człowiek weźmie przysłowiowego byka za rogi i będzie żył pełnią życia.

Będzie starał się znaleźć satysfakcję w darach, które daje Bóg, w możliwościach, jakie Bóg daje nawet upadłemu człowiekowi, nawet upadłej ludzkości w mocno upadłym

świecie. I tak w każdym razie znajdujemy różne odniesienia do nieuchronności śmierci w połączeniu z radością życia. W rozdziale 2 i wersecie 24 czytamy wiele z tych tekstów, które czytaliśmy już wcześniej, ale jeszcze raz, aby podkreślić tę kwestię, nie widzę nic lepszego dla mężczyzny do zrobienia niż jedzenie i picie oraz znajdowanie satysfakcji w swojej pracy.

To także, jak widzę, pochodzi z ręki Boga, bo bez Niego ktoś może jeść i znajdować rozkosz? Człowiekowi, który mu się podoba, Bóg daje mądrość, wiedzę i szczęście, lecz grzesznikowi rezygnuje z zadania gromadzenia i przechowywania bogactwa, aby przekazać je temu, któremu podoba się Bogu, ponownie sugerując, że po nim będzie nie jest niczym, co mógłby ze sobą zabrać. A więc to też jest Hevel, pogoń za wiatrem. W motywach cieszenia się życiem, które każdy z nas będzie badał i nad którymi będziemy się zastanawiać w następnym wykładzie, odkrywamy, że nieuchronność śmierci jest przynajmniej zasugerowana, jeśli nie wyraźnie stwierdzona.

Prawdę mówiąc, prawdopodobnie najlepszy przykład nieuchronności śmierci jako zachęty i motywacji do obecnego działania i doświadczenia znajduje się w rozdziale 9 i wersetach 7-10. Idźcie, jedźcie z radością i pijcie wino z radosnym sercem, bo teraz Bóg sprzyja temu, co czynicie. Zawsze ubierajcie się na białą i zawsze namaszczaćcie swą głowę olejkami.

Innymi słowy, szukaj okazji do czerpania przyjemności z obecnego doświadczenia życia. Ciesz się życiem z żoną, którą kochasz, wszystkimi dniami tego złego życia, które Bóg dał ci pod słońcem, wszystkimi twoimi złymi dniami, bo taki jest twój los. Sugerowałbym, żeby to słowo Helek przetłumaczyć jako przydział.

Odbieram to bardzo pozytywnie i omówimy to w następnym wykładzie. Bo to jest twój przydział w życiu i w twojej żmudnej pracy, niekoniecznie jest to rzecz negatywna, ale to jest twój amal, praca w świecie Hevel pod słońcem. Cokolwiek twoja ręka znajdzie do zrobienia, rób to ze wszystkich sił.

Bo w grobie, Szeolu, dokąd idziesz i nie wątp, że to właśnie tam zmierzasz, jesteś na tej trajektorii, nie ma ani pracy, ani planowania, ani wiedzy, ani mądrości. I tak znowu widzimy, że Kohelet skłania mądrego człowieka do działania w oparciu o oczekiwanie, że jutro nie będzie pewne, oczekiwanie, że ostatecznie zmierzamy do miejsca, w którym żadna z tych czynności nie będzie praktykowana. Tego rodzaju motywację widzisz ponownie w rozdziale 11.

Bądź szczęśliwy, młodzieńcze, póki jesteś młody, werset 9, i niech twoje serce raduje się w dniach twojej młodości. Idź drogą swego serca i wszystkiego, co widzą twoje oczy, ale wiedz, że za to wszystko Bóg cię osądzi. Zbadamy aspekt sądu później w wykładzie o bojaźni Bożej, a także poruszę ten temat nieco szerzej w tym wykładzie.

Wyrzuć więc niepokój ze swego serca i odrzuć troski ciała, bo młodość i wigor to Hebel, przemijają. Pamiętaj o swoim Stwórcy w dniach swojej młodości, zanim nadejdą dni kłopotów, a wtedy otrzymasz alegorię obrazującą proces starzenia. Niedawno, gdy nagrywaliśmy to na wideo, miała miejsce śmierć bardzo prominentnej postaci, Muhammada Alego.

W tym czasie, gdy media i telewizja wychwalały jego życie, oglądałem niektóre z jego starszych meczów bokserskich ze złotej ery boksu wagi ciężkiej z lat 60. i 70. XX wieku. Patrzysz na młodego, pełnego energii Muhammada Alego i to jest po prostu niesamowite, ten człowiek o takiej potędze i mocy, który naprawdę, no wiesz, na pewno nazywał siebie największym, ale, wiesz, w świecie boksu był . To znaczy, był szczytem młodości i wigoru, to znaczy wyobrażał sobie wszystko, co ludzkość może mieć w zdrowej, młodej, pełnej życia jednostce.

A potem, kilka lat później, gdy miał około 40 lat, zdiagnozowano u niego straszliwą chorobę, chorobę Parkinsona, i wtedy zaczęła się spirala pogorszenia. Umiera w wieku 74 lat, a gdy spojrzymy na jego zdjęcia prowadzące do ostatnich lat, okazuje się, że jest cieniem, zaledwie cieniem tego, kim był wcześniej. To smutne świadectwo ciężkości życia.

A prawda jest taka, że niezależnie od tego, kim jesteś fizycznie, psychicznie, a nawet duchowo, wszyscy znajdujemy się w tej fizycznej sferze pod przekleństwem i zmierzamy w tym samym kierunku do wielkości. I Kohelet ponownie zastanawia się nad tymi rzeczami. W rozdziale 12 widzimy wyryte na mędrca obrazy dotyczące procesu starzenia się i wydaje się, że wskazówką jest to, aby cieszyć się życiem, póki możesz, i żyć na trzeźwo w bojaźni Bożej, ponieważ nieuchronność śmierci jest bardzo na czele myślenia mądrego człowieka.

A to powinno skłaniać do radości życia i powinno skłaniać do trzeźwości w życiu, do pamiętania o Bogu. Innymi słowy, w przyszłym wykładzie na temat bojaźni Bożej znajdziemy wiele odniesień do czci należnej suwerennemu Bogu, ale także odkrywamy, że bojaźń Boża jest motywowana oczekiwaniem jakiejś formy przyszły wyrok. Na przykład w rozdziale 12, imperatyw, pamiętaj o swoim stwórcy z czasów twojej młodości, jest to w dużej mierze aktualna motywacja, ale jeśli spojrzysz na sam koniec książki i koniec rozdziału, przekonasz się, że to to oczekiwanie na jakąś formę przyszłego sądu, który zdaje się motywować Koheleta i mądrego człowieka do trzeźwości w życiu.

Werset 13, teraz wszystko zostało usłyszane, oto zakończenie sprawy. Bójcie się Boga i przestrzegajcie Jego przykazań, bo to jest cały człowiek, cały obowiązek człowieka. Albowiem Bóg osądzi każdy czyn, także każdą rzecz ukrytą, niezależnie od tego, czy jest dobra, czy zła.

To stwierdzenie dotyczące każdej ukrytej rzeczy zdaje się sugerować, nawet jeśli jest zawoalowane i nawet bez jakichkolwiek szczegółów, pewne oczekiwania, jakie nasz mędrzec Kohelet ma na sądzie w życiu pozagrobowym. Innymi słowy, nawet jeśli niekoniecznie wszystko zostało właściwie wymierzone w czasie teraźniejszym, istnieje oczekiwanie, że Bóg naprawi wszystko w ostatecznym dniu rozliczenia w czasie przyszłym. Kiedy Bóg osądzi każdy uczynek, niezależnie od tego, czy jest dobry, czy zły? Wydaje się to sugerować, że w nieuchronności śmierci kryje się także oczekiwanie na jakąś formę przyszłego sądu.

W zasadzie wydaje się to całkiem jasne w rozdziale 3 i wersecie 17. W ostatnim wykładzie zajmowałem się wierszem o czasie i fragment, który proponuję zaczyna się od rozdziału 3 i wersetu 1, a kończy się rozdziałem 3 i werset 17. Wydaje się, że w wersecie 1 wyznaczony jest czas na wszystko i pora na każdą czynność pod niebem, a jego zakończenie stanowi stwierdzenie: Bóg postawi przed sądem zarówno sprawiedliwych, jak i niegodziwych, i nadejdzie czas na każdą czynność i czas na każdy czyn.

Wydaje się, że we wszystkich rzeczach, które Bóg organizuje na tym świecie, gdzie wyznacza czasy, gdzie faktycznie zbudował odpowiednie czasy, gdzie zapewnił cykliczne zdarzenia, aby miały miejsce zdarzenia, w których człowiek może zastosować mądrość w ustalaniu czasu rzeczy i poznać stosowność czasów. Niemniej jednak wydaje się, że czasami w tym obecnym doświadczeniu brakuje Bożego czasu na sąd. A jednak Kohelet wydaje się być zdecydowany oczekiwać, że pewnego dnia Bóg naprawi wszystko, naprawi zło i że nadejdzie czas, w którym człowiek odpowie za swoje czyny.

Wydaje się więc, że w życiu pozagrobowym istnieje takie oczekiwanie. Z pewnością jest to zawoalowane, ale wydaje się, że przesuwają kopertę do przodu w teologii śmierci i nieuchronności śmierci Koheleta.